

## Refleksje nad biblią pana Andrzeja

**Oglądając na trzech antenach telewizyjnych sobotni mecz Legii z Ruchem, zdałem sobie sprawę, w jakich czasach żyjemy. Że w dziwnych, to wiadomo, ale że w warunkach kapitalistycznej konkurencji nikomu nie przeszkadza wystawianie w witrynie tego samego towaru, to już nowość.**

Próbowały tego od początku sezonu Polsat Sport z Canal + i dla piłkarskiej ekstraklasy wychodziło to doskonale, bo widownia przeciętnego meczu zwiększyła się średnio o ponad sto procent. Teraz dołączył otwarty kanał telewizji publicznej i bardzo ciekaw jestem wyników oglądalności. Bez większego ryzyka jednak obstawiam, że do tradycyjnego pół miliona widzów PS i C+ dołączyło w sobotę ok. miliona widzów TVP 1.

[Czytaj dalej](#)

Razem to już jest spora frekwencja, która musi przysporzyć wiele radości sponsorom ligi, klubów, a być może zachęci ludzi do wyjścia kiedyś z domu na stadion.

### ***Czytaj też: Siatkarska nuda po polsku***

Przerzucając trzy kanały w poszukiwaniu optymalnego dla mnie komentarza, przypomniałem sobie inny mecz Ruch - Legia. Z połowy lat 70., kiedy TVP, wtedy jedyna, nadała tylko drugą połowę. Tak, naprawdę tak było i nie była to praktyka wyjątkowa. Takie były czasy. A mecz zapadł w mojej pamięci jako wydarzenie niezwykle. W Ruchu, który grywał wtedy regularnie w ćwierćfinałach europejskich pucharów, grali reprezentanci kraju: Maszczyk, Marx, Bula i Benigier. W Legii też gwiazdorzycy: Deyna, Ćmikiewicz, Nowak i inni. A tu w TV tylko druga połowa.

### ***Czytaj też: Kadra trenera Smudy w komplecie***

Ponieważ wspomnienie owego dziwoląga nie dawało mi spokoju, zajrzałem do cyklu "Kolekcja klubów" Andrzeja Gowarzewskiego, aby umiejscowić to wydarzenie w czasie i przestrzeni. A skoro już sięgnąłem do biblioteki, to zwróciłem też uwagę na najnowszą publikację w cyklu "Encyklopedia piłkarska Fuji" pt. "Euro dla Orłów". I znowu podróż w czasie. Moje ulubione drużyny z lat 70.: Holandia Cruyffa, Niemcy Netzera i Czechosłowacja Panenki. Wertuję finały ME 1972 r. i niespodziewana refleksja.

Nasz złoty medal olimpijski z Monachium to żadne mistrzostwo krajów demokracji ludowej. Wszak na czerwcowym turnieju w Belgii wicemistrzostwo Europy zdobyli Sowieci, a Węgrzy przegrali brązowy medal z gospodarzami. Zatem w wrześniu w Monachium Polacy w drodze po złoto IO pokonali grające niemal w tym samych składach, drugą i czwartą drużynę Europy. I tak sobie siedziałem i odkrywałem coraz to nowe sensacje zapisane na kartach biblji pana Andrzeja.

### ***Czytaj też: Pozostałe felietony sportowe Mariana Kmity***

A na koniec zadumałem się, czy będzie coś ciekawego do przeczytania o polskiej drużynie w roczniku 2012, czy też dalej przyjdzie karmić się nam odległą piłkarską przeszłością.